Katarzyna Kastrau
Uniwersytet Szczeciński
kastraukatarzyna@gmail.com

DOI: 10.19195/2084-4107.11.28

Historia polskiego himalaizmu. Lodowi Wojownicy i ich wpływ na himalaizm światowy

Słowa-klucze: Góry wysokie, himalaizm, historia, sport ekstremalny

Keywords: high mountains, Himalayan mountaineering, history, extreme sport

The history of Polish Himalayan mountaineering. The Ice Warriors and their impact on world Himalayan mountaineering

Summary

The history of Polish Himalayan mountaineering, i.e. all ascended summits, new routes and records, is extremely rich and fascinating. It is impossible to describe all of this on just a few pages, which is why the aim of my paper is to describe the most outstanding expeditions, those that completely changed our thinking about Himalayan mountaineering and showed that we can deceive not only our bodies but also our subconscious.

The first attempts to ascend an eight-thousander were made as early as in the 1920s; unfortunately, they all failed. Owing to the harsh conditions in the mountains, the first successful ascent of an eight-thousander did not take place until 1950, when Annapurna was ascended. The first

© for this edition by CNS

Polish expedition was organised in 1939. Unfortunately, the Second World War and the political situation in Poland prevented Polish climbers from making further attempts for many years. The political situation in the country made it impossible for Poles to travel abroad. But Himalayan mountaineering at the time was developing very rapidly. The Poles, hungry for success, wanted to go down in history. Given the fact that all eight-thousanders had already been ascended, the Poles began a new chapter — winter Himalayan mountaineering, challenging Edmund Hillary's assertion that in winter no form of life had a chance to survive over 7000 metres above sea level.

In my paper I focus on presenting the most remarkable achievements. I describe the Golden Age of Polish Himalayan mountaineering, like the first winter ascent of Everest or Krzysztof Wielicki's extraordinary one-day ascent of Broad Peak. There is also room for expeditions featuring Jerzy Kukuczka, an icon of Himalayan mountaineering. Climbing two eight-thousanders in one winter season and establishing a new route on K2 are still unbeaten feats. A part of my paper is devoted to women. The first all-female expeditions headed by Wanda Rutkiewicz were also a Polish domain. The number of great achievements in the mountains are truly numerous. Each of them in described in the paper, as is the death of the greatest Himalayan climbers, which led to a crisis and revisions. The paper ends with a fragment concerning an attempt to revive Polish Himalayan mountaineering.

Góry fascynowały ludzi od tysiącleci. Najpierw otaczali je religijnym kultem, później zaczęli się na nie wspinać, zdobywając ich szczyty. Obecnie dla wielu stały się sposobem na życie. Pierwsze próby zdobycia ośmiotysięcznika miały miejsce już w latach dwudziestych XX w., niestety kończyły się zawsze porażką. Trudne warunki tam panujące spowodowały, że pierwsze wejście człowieka na szczyt ośmiotysięcznika miało miejsce dopiero w 1950 r., kiedy zdobyto Annapurnę. Pierwsza polska wyprawa odbyła się w 1939 r. Niestety II wojna światowa i sytuacja polityczna w kraju zamknęły drogę polskim wspinaczom na długie lata. O zgodę na organizację kolejnych wypraw zaczęto się starać dopiero po śmierci Bolesława Bieruta. Ze względu na to, że wszystkie ośmiotysięczniki były już zdobyte, Polacy postanowili otworzyć nowy rozdział w światowym himalaizmie, zwany himalaizmem zimowym, przełamując w ten sposób wszystkie bariery tradycjonalizmu.

Pytania o sens chodzenia po górach są pytaniami fundamentalnymi i najczęściej zadawanymi, nie tylko himalaistom. Odpowiedź przysparza wiele problemów, ponieważ każdy ma inne, osobiste podejście do gór. Jak pisał Ryszard Pawłowski, „góry, choć są niezmienne, to ich smak dla każdego z nas jest inny"[1]. George Mallory za słuszną odpowiedź uznawał: „bo są".

Góry to także najlepszy nauczyciel pokory oraz pragnienia przesuwania swojego horyzontu i pokonywania własnych słabości. Jerzy Kukuczka nigdy nie definiował istoty swoich wypraw oraz nie dorabiał do nich ideologii. Wielokrotnie pytany o sens wspinaczki, zawsze odpowiadał: „Szedłem w góry i pokonywałem je. To wszystko"[2]. Kolejny polski himalaista, Piotr Pustelnik, na uporczywie zadawane pytanie odpowiada, że „ludzi można podzielić na dwa rodzaje. Na tych, którym

[1] D. Granowski, *Góry*, www.drytooling.com.pl/serwis/art/artykuly/2136-cytaty-o-gorach-alpinizmiehimalaiżmie-wspinaczce-wspinaczach?start=3 (dostęp: 7.04.2015).

[2] C. Kukuczka, *Jerzy Kukuczka. Mój pionowy świat*, Katowice 2014, s. 12.

© for this edition by CNS

nie trzeba tej pasji tłumaczyć i na tych, którym się jej nie wytłumaczy”[3]. Artur Hajzer jeden z najlepszych polskich himalaistów — uważał, że na to pytanie nie ma słusznej odpowiedzi, dlatego podchodził do niego w dość żartobliwy sposób, odpowiadając, że w góry chodzi „dla powodzenia u kobiet, sławy i pieniędzy”[4]. Jednocześnie zawsze podkreślał, że wspina się, ponieważ to potrafi robić najlepiej. Góry jednak nie miały dla niego mistycznej wartości. Zaznaczał, że jest to stos kamieni, na które trzeba wejść i zejść. Wyprawę natomiast traktował jak zadanie do wykonania. Zgoła odmienne podejście ma pierwszy zimowy zdobywca Everestu, Krzysztof Wielicki, który jest zdania, że „jest w tym pewna mistyka, szukanie czegoś wyjątkowego. Do tego trzeba mieć […] filozofię życiową […], w górach nie ma granic, tam się szuka wolności”[5]. Piotra Morawskiego w chodzeniu po górach fascynowało to, ile człowiek jest w stanie znieść dla osiągnięcia celu oraz zmagania człowieka z nieprzyjaznym, niecodziennym środowiskiem — z zimnem, lodem, wiatrem. Jak widać, każdy inaczej traktuje góry i szuka w nich odmiennych wartości. Motywy, które kierują jednymi, dla innych są zupełnie bez znaczenia.

Pierwsze kroki w górach wysokich

Początków polskiego himalaizmu można upatrywać jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej. W 1924 r. Adam Karpiński zaproponował wyprawę mającą na celu zdobycie Everestu. Nie otrzymał jednak zezwolenia. Negatywna decyzja zależała w głównej mierze od Anglików, którzy nie dopuszczali innych nacji do próby zdobycia szczytu. Następnie starano się o zezwolenie na zdobycie K2; próba ponownie zakończyła się niepowodzeniem. W latach trzydziestych powstał w Polsce pierwszy Himalajski Klub Wysokogórski. W 1939 r. pierwszy raz otrzymano pozytywną odpowiedź z Londynu, dającą możliwość ekspedycji w Himalaje Garhwalu. Zdecydowano się na wyprawę na masyw Nanda Devi — górę, która wśród mieszkańców otoczona jest legendą, jakoby każdego, kto ośmieli się na nią wejść, spotka kara zesłana przez boginię Kali. Prekursorem, a zarazem kierownikiem wyprawy został Adam Karpiński. Skład zespołu uzupełniali: Janusz Klarner, Stefan Bernadzikiewicz raz Jakub Bujak. Pierwsza wyprawa zakończyła się zarówno sukcesem, jak i tragedią. 2 lipca 1939 r. Bujak i Klarner stanęli na wierzchołku szczytu (7434 m), ustanawiając polski rekord wysokości. Niestety sukces przyćmiła tragedia, która miała miejsce w nocy z 18 na 19 lipca. Podczas próby zdobycia Tirsuli[6] (7074 m) lawina zasypała obóz II. Śmierć ponieśli

[3] *Sztuka życia, sztuka umierania. O tym co pcha w góry*, www.national-geographic.pl/galeria/sztuka-zycia-sztuka-umierania-o-tym-co-pcha-w-gory/o-tym-co-pcha-w-gory-najpiekniejsze-gorskie-cytaty-15 (dostęp: 15.05.2018).

[4] D. Szczepański, *Jazdy Artura Hajzera*, http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,14270001,Jazdy_Artura_Hajzera.html (dostęp: 7.04.2015).

[5] *Sztuka życia, sztuka umierania...*

[6] Jeden z wierzchołków Nanda Devi.

© for this edition by CNS

Karpiński oraz Bernadzikiewicz[7]. Pozostałych himalaistów zastała wiadomość o wybuchu wojny. Bujak w 1945 r. zaginął bez śladu nieopodal brzegu morskiego, natomiast Klarner zginął w 1949 r. w niewyjaśnionych okolicznościach. Jedni śmierć himalaistów wiążą z wojną i przyczynami politycznymi, inni natomiast uważają, że śmierć Polaków to klątwa bogini Kali za naruszenie jej spokoju[8].

Dalszy rozwój polskiego himalaizmu został zatrzymany przez wybuch wojny. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych, kiedy cały świat prześcigał się w zdobywaniu kolejnych szczytów, Polacy zamknięci za żelazną kurtyną nie mogli przekroczyć granicy. Pierwszy wyjazd w Alpy został zorganizowany dopiero w 1956 r. Ta sytuacja miała swoje dobre strony. Polacy zamknięci w kraju wyjeżdżali wspinać się w Tatry. Dzięki temu wykształciła się duża grupa osób z dużymi ambicjami i jeszcze większym zapałem, przygotowanych do chodzenia po górach. Kuźnią alpinizmu zostały góry Hindukusz. To tu w latach sześćdziesiątych docierały pierwsze wyprawy i powstawały fundamenty alpinizmu. To miejsce można określić mianem kolebki polskiego alpinizmu. Momentem przełomowym był rok 1975, czyli zimowe wejście na Noszak (7492 m). Był to pierwszy na świecie szczyt zdobyty zimą. Tym samym Polacy obalili tezę Edmunda Hillary'ego[9], że „zimą powyżej 7000 m żadna forma życia nie ma szansy na przetrwanie"[10]. Po tej wyprawie ruszały coraz większe ekspedycje w Karakorum i Himalaje. Kolejnym sukcesem na miarę światową było pokonanie zimą granicy 8000 m. Mimo że nie udało się wtedy zdobyć szczytu Lhotse (8516 m), wyprawa pokazała niewątpliwy talent polskich wspinaczy. Rok 1975 był nadzwyczaj udany dla naszych wspinaczy — zdobyto Broad Peak Middle (8011 m), Gasherbrum III (7952 m) oraz Gasherbrum II (8035 m). Rok 1977 to nowy etap w zdobywaniu najwyższych gór. Prekursorem wypraw w małych zespołach i zakładania obozów pośrednich był Wojciech Kurtyka. Zwieńczeniem polskich wyczynów w górach w latach siedemdziesiątych było zdobycie Mount Everestu (8848 m) przez Wandę Rutkiewicz. Polka zdobyła szczyt 16 października 1978 r. jako pierwsza Europejka i trzecia kobieta na świecie.

Złota era polskiego himalaizmu

Lata osiemdziesiąte to niewątpliwie złota era polskiego himalaizmu. Polacy rzucili wyzwanie wspinaczom z całego świata. Zdobyli wszystko, co zaplanowali. Mawiano, że wyprawy zimowe wpisały się w narodowe DNA. Światowi

[7] J. Kurczab, *Historia polskiego wspinania. Himalaje cz. I*, www.wspinanie.pl/2010/02/historia-polskiego-wspinania-himalaje-cz-i-do-konca-lat-70/ (dostęp: 6.05.2015).

[8] *70. rocznica zdobycia Nanga Devi East* (7434), http://pza.org.pl/news/news-gory/art13775 (dostęp: 15.05.2018).

[9] Edmund Hillary (20.06.1919–11.01.2008), nowozelandzki himalaista. Jako pierwszy człowiek na ziemi 29 maja 1953 zdobył Mount Everest.

[10] *Himalaiści*, www.kultura.wp.pl/title,Himalaisci,wid,12540793,wiadomosc.html?ticaid=114b5c (dostęp: 6.05.2015).

© for this edition by CNS

himalaiści, z Reinholdem Messnerem na czele, podkreślali, że Polacy są najlepsi. Pobijali rekordy wszechczasów, zapisując się na kartach światowego himalaizmu. Największymi himalaistami tego okresu byli niewątpliwie: Jerzy Kukuczka, Wojciech Kurtyka, Leszek Cichy, Krzysztof Wielicki czy Andrzej Czok. Trudno wymienić wszystkie osiągnięcia polskich himalaistów, trudno wybrać także najważniejsze z nich, ponieważ z każdą jedną wyprawą Polacy dokonywali niemożliwego. Obecnie jest trzynaście ośmiotysięczników zdobytych zimą[11], z czego na dziesięć z nich jako pierwsi weszli Polacy. Byli oni prekursorami wejść zimowych. Mówiono o nich Lodowi Wojownicy.

Himalaizm światowy zawdzięcza Polakom także rozpoczęcie wypraw sportowych, wynalezienie nowego stylu wspinaczkowego zwanego alpejskim, wytyczanie nowych dróg, rozkwit himalaizmu kobiecego, zdobycie ośmiotysięcznika bez użycia dodatkowego tlenu, a także pierwsze samotne wyprawy. Dlaczego Polacy zdecydowali się na tak trudną wspinaczkę? Byli najlepsi i głodni sukcesu. Niestety przez sytuację polityczną w Polsce nie mogli tego udowodnić. Trzeba było zawiesić poprzeczkę jeszcze wyżej, ponieważ do 1964 r. wszystkie ośmiotysięczniki zostały już zdobyte. Co gorsza, na żadnym z nich jako pierwszy nie stanął Polak[12]. Niektórzy z niedowierzaniem patrzą na osiągnięcia Polaków i zastanawiają się, jak to możliwe, że działo się to w okresie PRL. Krzysztof Wielicki, wspominając tamte czasy, mówi „Paradoks. Sytuacja w Polsce była bardzo zła, ale alpinizm miał się bardzo dobrze”[13]. Himalaiści tłumaczą, że wszystkie problemy z organizacją wyprawy, jakie napotkali w kraju, jeszcze bardziej ich determinowały do jak najszybszego wyjazdu.

Kukuczka uważany był za najlepszego himalaistę XX w., Kurtyka natomiast stał się prekursorem alpejskiego stylu, organizując małe, dwu- lub trzyosobowe wyprawy. Zdobycie przez Kurtykę zachodniej ściany Gasherbruma IV (7925 m) zostało uznane przez amerykański magazyn „Climbing” za najważniejsze osiągnięcie w alpinizmie światowym XX w.

Everest zimą

Przez dziennikarzy nazywany Dachem Świata, przez Nepalczyków — Sagarmatha, geografowie mówią o nim Czomolungma, alpiniści nazywają po prostu Everestem. Wejście na niego to największe wyzwanie rzucone przez człowieka górom. Czym jest Everest? Jest „górą, na którą chce się wejść, czy pretekstem do zmierzenia się z samym sobą”[14]. Dla Polaków niewątpliwie jest początkiem wielkiej ery wspinania w górach najwyższych. Po raz pierwszy poddał się dopiero 29 maja

[11] Na razie niezdobyte pozostało K2.

[12] *Powiedz, co zrobiłeś zimą?*, www.goryksiazek.pl/2013/07/polski-himalaizm-zimowy-historia (dostęp: 6.05.2015).

[13] *„Art of Freedom” — dokument o złotym polskim himalaizmie*, www.goryksiazek.pl/2012/05/art-of-freedome (dostęp: 6.05.2015).

[14] M. Wojciechowska, *Przesunąć horyzont*, Warszawa 2006, s. 6.

© for this edition by CNS

1953 r., kiedy na jego wierzchołku stanęli Nowozelandczyk Edmund Hillary oraz Nepalczyk Tenzing Norkey. Było to bezprecedensowe osiągnięcie. W 1975 r. na Czomolungmie stanęła pierwsza kobieta, w 1978 r. dokonała tego Wanda Rutkiewicz. W 1980 r. oczy całego świata ponownie zwróciły się w kierunku najwyższej góry świata. Wtedy to polska wyprawa podjęła się zdobywania najwyższego szczytu zimą. Polacy podczas wyprawy byli pionierami, ponieważ nikt wcześniej nie próbował zdobyć ośmiotysięcznika zimą. Andrzej Zawada chciał przekroczyć tę granicę i zdobyć to, co uważano za niemożliwe. Polska wyprawa jako pierwsza w historii światowego himalaizmu otrzymała oficjalne zezwolenie Pakistanu i Nepalu na działanie w górach zimą (zgodę otrzymano po dwóch latach starań).

Narodowa wyprawa została zorganizowana przez Polski Związek Alpinizmu, a jej kierownictwo powierzono najbardziej doświadczonemu w zimowych ekspedycjach Andrzejowi Zawadzie. W składzie wyprawy znalazło się dziewiętnaście osób, wśród nich dwóch młodych, niedoświadczonych wspinaczy, którzy, jak się później okazało, stali się bohaterami i zapisali się wielkimi literami na kartach historii himalaizmu. Mowa tu o Krzysztofie Wielickim i Leszku Cichym. Pierwszy z nich początkowo znajdował się na liście rezerwowej i nie był brany pod uwagę przy organizowaniu wyprawy. Los jednak sprawił, że niedyspozycja kolegów pozwoliła mu dostać się do składu głównego[15]. Leszek Cichy miał na swoim koncie pewne osiągnięcia, między innymi uczestniczył w wyprawach na K2, Makalu i Gasherbrum, jednak w porównaniu do kolegów z zespołu miał jeszcze małe doświadczenie. Obaj alpiniści zdawali sobie sprawę, że na wyprawę jadą tylko jako pomoc i nie znajdują się na liście kandydatów do ataku szczytowego.

5 stycznia 1980 r. na lodowcu Khumbu stanęła baza, a w ciągu najbliższych dziesięciu dni gotowe były trzy obozy. Jednak załamanie pogody wstrzymało wspinaczkę na prawie miesiąc. „Dmuchało tak, że nie starczyło siły wiatromierza. Zaczęły się pierwsze wątpliwości. Optymizm, który zapanował po stosunkowo łatwym założeniu obozu III, zniknął zupełnie”[16]. Z całej grupy himalaistów po miesiącu tylko nieliczni nadawali się do przeprowadzenia akcji szczytowej. 11 lutego trójka himalaistów — Walenty Fiut, Leszek Cichy oraz Krzysztof Wielecki dotarli do Przełęczy Południowej (8000 m). Kolejne dni przeznaczono na aklimatyzację, Zawada rozumiał, że sytuacja w zespole jest dramatyczna i wymknęła mu się spod kontroli. Pozwolenie na zdobywanie szczytu miało ważność do 15 lutego jednak dzięki staraniom kierownika wyprawy zostało przedłużone o dwa dni. 16 lutego Wielicki i Cichy zdecydowali się na ostatnią akcję. Przed atakiem szczytowym postanowili przenocować i nabrać sił na Przełęczy.

Temperatura nocą dochodziła do -40 stopni. Droga na szczyt okazała się niezwykle niebezpieczna, ponieważ zimą Himalaje zmieniają się w szklane góry. Gwałtowne porywy wiatru oraz ogromne nawisy śniegu przysparzały himalaistom wiele kłopotów, jednak o godzinie 14:25 do bazy dotarła najwspanialsza wiadomość z możliwych. Tego dnia dwójka niedocenianych himalaistów zapisała

[15] P. Drożdż, *Krzysztof Wielicki. Mój wybór*, Kraków 2014, s. 92.

[16] J. Żakowski, *Rozmowy o Evereście*, Warszawa 1982, s. 54.

© for this edition by CNS

się na stałe na kartach historii, a świat obiegł komunikat od Zawady: „Dzisiaj, 17 lutego o 14:30, polska flaga została umieszczona na szczycie świata. Tym samym pobito rekord zimowej wspinaczki”[17].

Droga powrotna okazała się trudniejsza, niż przewidywano. Duże problemy miał Wielicki, któremu odmrożenia nie pozwalały schodzić w normalnym tempie. Ponadto za Wierzchołkiem Południowym himalaista na krótki czas stracił wzrok[18]. „Przez dłuższą chwilę widziałem tylko białe plamy. Żadnych kształtów, proporcji, barw […]. Na stromym stoku cały ciężar ciała spoczywał na odmrożonych, krwawiących, coraz bardziej bolących palcach”[19]. Krzysztof Wielicki zmienił technikę zejścia na zjazd. Zejście do obozu trwało bardzo długo, jednak ogromna wola walki i chęć życia okazały się silniejsze, dzięki czemu obaj himalaiści bezpiecznie dotarli do bazy. Moment powrotu Krzysztof Wielicki uważa za najwspanialszy, jaki przeżył w górach.

Nieco inaczej powitano himalaistów w Ministerstwie Turystki w Katmandu, gdzie Polacy mieli duże kłopoty ze względu na przekazanie informacji o zdobyciu szczytu do Polski, co okazało się nielegalnym posunięciem, ponieważ to ministerstwo ma pierwszeństwo przy przekazywaniu tego typu wiadomości.

Do pewnych nieporozumień doszło również między himalaistami a Reinholdem Messnerem, który nie chciał uznać osiągnięcia Polaków, tłumacząc, że szczyt został zdobyty po czasie. Spowodowane to było faktem, że to właśnie Messner chciał jako pierwszy zdobyć ośmiotysięcznnik zimą, a jego wyprawa na Czo Oju miała być pierwszą zimową wyprawą. Dopiero dyplom Ministerstwa Turystyki Nepalu zmienił podejście Włocha. „W porządku, poddaję się. Wspięli się zimą”[20].

Krzysztof Wielicki w drodze na Broad Peak

W 1984 r. Krzysztof Wielicki wybrał się na wyprawę Gliwickiego Klubu Wysokogórskiego na Broad Peak wraz z Wojciechem Kurtyką i Jerzym Kukuczką. Celem był trawers trzech wierzchołków Broad Peak. Krzysztof Wielicki wolał wspinać się w zespole dwuosobowym, ponieważ zespół trzyosobowy rodził kłótnie i problemy. Sytuację rozwiązał Kurtyka, który wskazał Wielickiemu cel będący jego marzeniem od zawsze, mianowicie zdobycie ośmiotysięcznika w ciągu doby. Początkowo Wielicki ważał, że jest to zbyt ryzykowny plan, jednak po kilku dniach postanowił spróbować. Nie przypuszczał, że jego dokonanie przejdzie do historii światowego himalaizmu. Polak wszedł na 8051 m w ciągu

[17] *Ibidem*, s. 97.

[18] Strata wzroku była spowodowana brakiem odpowiednich okularów. Ciekawostką jest, że Wielicki na wyprawie korzystał z okularów spawalniczych, które niestety nie sprawdzały się na tej wysokości.

[19] K. Wielicki, *Zdobycie Mount Everestu cz. II*, www.wgorach.iap.pl/?id=25419&location=f&msg=1 (dostęp: 29.05.2015).

[20] B. McDonald, *Ucieczka na szczyt*, przeł. W. Fusek, Warszawa 2012, s. 100.

© for this edition by CNS

22 godzin i 50 minut, co było światowym rekordem, notabene nikt wcześniej nawet nie próbował tego dokonać.

Wielicki swoją wyprawę rozpoczął 14 lipca po północy. Rzeczy ograniczył do minimum, pakując się w mały plecak w celu zmniejszenia jego wagi. Było to niezwykle ryzykowne posunięcie, ponieważ w sytuacji jakichkolwiek komplikacji nie miał przy sobie nawet namiotu.

Podczas wspinaczki zatrzymał się tylko, aby napić się herbaty w obozie wyprawy Janusza Majera. O świcie wyruszył w stronę szczytu, który zdobył o godzinie 16:00. Jego wspinaczka była niezwykłym osiągnięciem sportowym. Schodząc, nie robił żadnego odpoczynku i zatrzymał się dopiero w bazie o 22:00. Taki sukces mógł osiągnąć tylko Wielicki, ponieważ nikt inny by za nim nie nadążył. Swoim dokonaniem himalaista przełamał kolejną barierę, pokazał, że można oszukać własne ciało. Po tej wspinaczce znowu było o nim głośno, choćby ze względu na to, że był to dopiero jego drugi ośmiotysięcznik, a wspinaczka znowu zakończyła się ustanowieniem rekordu[21].

Jedna wyprawa — dwa szczyty

W 1996 r. Wielickiemu do skompletowania Korony Himalajów brakowało tylko dwóch szczytów — K2 i Nanga Parbat. Postanowił, że oba szczyty zdobędzie podczas jednej wyprawy. Leżą one w Pakistanie i otrzymanie pozwolenia na atak dwóch szczytów w trakcie jednej wyprawy było niemożliwe, dlatego postanowił zdobyć K2 od strony Tybetu, gdzie pozwolenie otrzymał od chińskich władz. Po zdobyciu najwyższej góry Karakorum Wielicki miał jechać pod Nanga Parbat i dołączyć do zespołu Macieja Berbeki.

Wyprawie na K2 nie sprzyjała pogoda. Panujący monsun powodował częste opady śniegu utrudniające wędrówkę. Wielokrotnie trzeba było zawracać, zakładać niebezpieczne biwaki i przebywać na dużej wysokości bez odpowiedniej aklimatyzacji. Po trudach wspinaczki udało się przekroczyć granicę 6000 m, gdzie założono obóz II. Wielicki 5 lipca założył obóz III na wysokości 7500 m. Niestety brak odpowiedniej aklimatyzacji nie pozwolił na atak szczytowy. Postanowiono założyć obóz IV i ponownie zejść do bazy, aby poczekać na okno pogodowe. Do ataku szczytowego wyruszył wraz z Pawłowskim i Pustelnikiem. Po dwóch dniach znaleźli się w obozie IV. Podczas ataku szczytowego na wysokości 8000 m dwójka Polaków zrezygnowała z dalszej wspinaczki, zostawiając Wielickiego samego. Polak o godz. 20:00 stanął na najwyższym szczycie Karakorum. Zejście okazało się trudniejsze, niż przewidywał. Polak ze szczytu wracał z dwójką Włochów. Niestety o godz. 23:00 stracili latarkę, co uniemożliwiło dalsze zejście. Zdecydowali się więc na biwak bez odpowiedniego sprzętu:

[21] *Ibidem*, s. 146–154.

© for this edition by CNS

> Pod siedzenie Krzysztof Wielicki położył zapasowe rzeczy, nogi w butach wsunął do plecaka […], stopniowo zapadał w letarg […], budził się i modlił o nadejście rana. Broniąc się przed głębokim zaśnięciem, z którego na tej wysokości, na mrozie i po wielkim zmęczeniu można się już nie obudzić, począł śpiewać piosenki harcerskie[22].

Po ciężkiej nocy udało się zejść do obozu IV, a dalej do bazy.

Wielicki nie cieszył się z wyprawy, ponieważ myślami był już pod Nanga Parbat. Tam otrzymał zaskakującą wiadomość, że polski zespół zrezygnował ze zdobywania szczytu ze względu na złą pogodę. Himalaista został zatem sam pod ośmiotysięcznikiem i musiał podjąć najważniejszą decyzję — czy ryzykować i wspinać się samotnie, czy wracać do kraju. Za wspinaczką przemawiały chęć zdobycia ostatniego szczytu i piękna pogoda, która w tym czasie nastała nad Nanga Parbat. Hamulcem była natomiast całkowita nieznajomość terenu i list od Zawady, który prosił, by sam nie ryzykował. Wielicki postąpił wbrew zaleceniom. Jak powtarza do dziś, nie potrafi zrozumieć, dlaczego podjął taką decyzję. W wiosce Kachal u podnóża góry zaoferowano mu jeden z szałasów, żeby mógł przygotować się do wspinaczki. W wiosce himalaista stał się obiektem żartów, ponieważ nikt nie chciał wierzyć w możliwość zdobycia tego szczytu w pojedynkę. „[…] brali go za kogoś niespełna rozumu, za nieszkodliwego wariata, porywającego się w pojedynkę na górę”[23].

Wielicki musiał zabrać z sobą cały sprzęt, co znacznie utrudniało wspinaczkę. Na wysokości ponad 5000 m w tzw. Gnieździe Orłów przeżywał pierwszy kryzys. Opuchła mu szczęka, a na brodzie pojawił się bolesny wrzód. Niestety liczba zażytych tabletek w połączeniu z wysokością spowodowały zapaść na około dobę. Czuł się jakby był w nie swoim ciele. Zdawało mu się, że ma towarzysza. Widział kolejne sceny z życia. Półprzytomny, z gorączką nie potrafił oddzielić snu od rzeczywistości. Jednak mimo komplikacji następnego dnia postanowił iść na szczyt. Na wysokości 7300 m znalazł namiot z poprzedniej wyprawy, który dał mu schronienie. O 3:00 nad ranem, nie znając trasy, ruszył do ataku szczytowego. O 10:20 stanął na szczycie ostatniego ośmiotysięcznika, zdobywając Koronę Himalajów. Wielicki wiedział, że musi zejść jak najszybciej, dlatego pominął nocleg w obozie IV i zszedł od razu do Orlego Gniazda. Następnego dnia wcześnie rano rozpoczął wędrówkę do wioski. Tam przywitano go serią z kałasznikowa (co jest tradycją) i gratulacjami. Jak się okazało, we wsi znajdowała się luneta, a mieszkańcy obserwowali każdy ruch himalaisty. Byli pod ogromnym wrażeniem jego umiejętności i walki z przeciwnościami losu[24].

O Wielickim mówi się, że jest to wspinacz idealny, mogący pokonać wszelkie trudności, mający nieprawdopodobną motywację do wejścia na szczyt. W himalaizmie osiągnął niebywale dużo i stał się fenomenem na skalę światową.

[22] M. Kuczyński, *Wielcy zdobywcy*, Warszawa 1998, s. 18.
[23] *Ibidem*, s. 2.
[24] *Ibidem*, s. 9–30.

© for this edition by CNS

Był pierwszym, któremu udało się zdobyć ośmiotysięcznik w ciągu doby. Na sześć ośmiotysięczników wszedł samotnie. Jako pierwszy zdobył zimą Everest, Kanczendzongę i Lhotse. Na tej ostatniej stanął w noc sylwestrową w gorsecie ortopedycznym, który nosił po uszkodzeniu kręgosłupa w górach. Całość jego osiągnięć ukoronowana jest zdobyciem Korony Himalajów.

Pionowy świat Jerzego Kukuczki

Jerzy Kukuczka był jednym z najbardziej utytułowanych i doświadczonych himalaistów. Miał niezwykłą siłę charakteru i łatwość aklimatyzacji. Jako drugi człowiek na ziemi zdobył Koronę Himalajów. Uznawany jest za najlepszego himalaistę XX w., co potwierdza fakt, że z czternastu ośmiotysięczników aż jedenaście zdobył nowymi drogami. Jako pierwszy stanął na Dhaulagiri, Kanczendzondze i Annapurnie. Mimo że Koronę zdobył jako drugi, Messnerowi zajęło to szesnaście lat, natomiast Polak potrzebował tylko ośmiu. Po zdobyciu przez niego ostatniego szczytu pojawiły się głosy, że Messner był pierwszy, ale to Kukuczka był lepszy. Sam Włoch wysłał do Polaka gratulacje, w których napisał „nie jesteś drugi, jesteś wielki”[25].

Nowa droga na K2

W 1986 r. u podnóża K2 działała międzynarodowa wyprawa prowadzona przez Karla Herrligkoffera. W jej skład wchodzili Jurek Kukuczka i Tadeusz Piotrowski, którzy zaproponowali wytyczenie nowej drogi na południowej ścianie. W ciągu pięciu dni doszli do wysokości 8200 m. Tu zaczęły się trudności, a przed himalaistami pojawiła się 100-metrowa pionowa bariera. Fragment tego terenu pokonywali cały dzień. Kukuczka przyznał, że była to najtrudniejsza wspinaczka w jego życiu. Kolejne kłopoty pojawiły się w obozie, gdzie himalaiści upuścili palnik. Oznaczało to brak jedzenia i picia. Następnego dnia zdecydowali się zmienić trasę. Mieli nadzieję znaleźć jakiś obóz, dlatego poszli drogą normalną przez Żebro Abruzzi. Podjęli się tego ryzykownego przejścia, choć żaden z nich nie znał drogi. Po całodziennej wędrówce w nieznane wieczorem himalaiści osiągnęli szczyt. Pora dnia zmuszała ich jednak do biwaku na wysokości ponad 8000 m. Nocne opady śniegu nie ułatwiały zejścia, powodując częste gubienie szlaku. Jednak największa tragedia wydarzyła się przed samym obozem. Na stromym zboczu Piotrowskiemu odpięły się raki i spadł w przepaść. Kukuczce udało się zejść do obozu, gdzie bezskutecznie próbował połączyć się z bazą.

[25] M. Corradini, *Jerzy Kukuczka. Wielki…*; Ł. Długowski, *Człowiek gór patrzy z góry. I nigdy się nie zmieni. Co Messner myśli o Polakach?*, wyborcza.pl/1,76842,16456348,Czlowiek_gor_patrzy_z_gory__I_nigdy_sie_nie_zmieni_.html (dostęp: 15.05.2018).

© for this edition by CNS

Wyprawę na K2 Kukuczka wspominał jako najtrudniejszą — zarówno pod względem trudności wspinaczkowej, jak i śmierci przyjaciela. Niewiarygodny sukces, jaki udało się osiągnąć Polakom, potwierdza fakt, że do dzisiaj nikt nie odważył się wchodzić na K2 drogą Kukuczki i Piotrowskiego[26].

Dwa razy 8000 m

W 1985 r. Kukuczka wyjechał na wyprawę pod kierownictwem Andrzeja Zawady na Czo Oju. W Himalajach zdał sobie sprawę, że w tym samym czasie inna polska wyprawa atakuje Dhaulagiri. To stwarzało szansę na zrobienie czegoś, czego jeszcze nikt nigdy nie osiągnął. Kukuczka chciał zdobyć dwa szczyty w trakcie jednego sezonu zimowego, notabene niezdobyte do tej pory zimą.

Najpierw udał się pod Dhaulagiri. Tam trwały już prace nad zakładaniem wyższych obozów, w których Kukuczka nie mógł uczestniczyć ze względu na słabą aklimatyzację. Po kilku dniach, kiedy pojawiło się okno pogodowe, Kukuczce udało się założyć obóz III i IV, po czym podjął wraz z Andrzejem Czokiem i Mirosławem Kurasiem statnią próbę zdobycia szczytu. Kiedy przygotowywali się do ataku, zeszła lawina, zasypując himalaistów. Udało im się wydostać, jednak sprzęt został zniszczony. Kuraś zrezygnował z dalszej wspinaczki i wrócił do bazy, natomiast pozostała dwójka udała się w stronę szczytu, zdobywając go 21 stycznia. Schodząc w ciemnościach, zgubili drogę, co przyczyniło się do tego, że noc spędzili poza namiotem. Następnego dnia udało się jednak znaleźć szlak i zejść do bazy. Kukuczka wiedział, że na Dhaulagiri stracił zbyt wiele czasu, dlatego pod Czo Oju udał się przez dwie himalajskie przełęcze zasypane śniegiem, których nikt wcześniej nie przebył. 8 lutego Kukuczka dotarł do bazy i był gotowy do zdobycia kolejnego szczytu. Swoją wspinaczkę rozpoczął z Zygą Heinrichem. Droga nie należała do łatwych, trzeba było ją ponownie trawersować, nocować bez namiotów i zmagać się z niedogodnościami pogodowymi. 15 lutego, czyli ostatniego dnia zezwolenia, wspinacze postanowili zaryzykować i poszli w górę. Mimo że o 16:00 wciąż nie mieli zdobytego szczytu, a to wiązało się z kolejnym biwakiem poza namiotem, wspinacze pokazali swoją niezwykłą siłę i determinację. Na szczycie stanęli o 17:15. Już po kilku minutach schodzili w dół, aby nie marnować cennego czasu. Chociaż spędzili noc na 33-stopniowym mrozie, udało im się dotrzeć do bazy.

Kobiety w górach

Bardzo duży udział w rozwoju alpinizmu miały Polki. Pierwsze wejście na K2, pierwsza Europejka na Mount Evereście, pierwsza wyprawa kobieca — to tylko nieliczne zasługi naszych rodaczek. Wanda Rutkiewicz, pierwsza dama polskiego alpinizmu, jedna z najbardziej utytułowanych światowych himalaistek,

[26] B. McDonald, *op. cit.*, s. 201–209.

© for this edition by CNS

walczyła o prawa kobiet w górach najwyższych. Żartobliwie dzielono nawet alpinizm na męski, kobiecy i Wandę Rutkiewicz. Stała się prekursorem kobiecego himalaizmu, organizując wyprawy w składzie wyłącznie kobiecym. Ten rodzaj himalaizmu stał się specjalną dziedziną — nową jakością chodzenia po górach.

Sytuacja polityczna nie zawsze pozwalała na wyprawy w zespole kobiecym. Rok 1975 ustanowiony został Międzynarodowym Rokiem Kobiet, z tego powodu Rutkiewicz chciała zorganizować pierwszą taką wyprawę. Swoim patronatem objęła ją Nusrat Bhutto, żona pakistańskiego prezydenta.

Obawiano się jednak, jak muzułmanie w Karakorum zareagują na takie wydarzenie. Wątpliwości budziła także posłuszność tragarzy względem Polek. Dlatego do wyprawy dopisano mężczyzn, jednak kierownikiem była Rutkiewicz. Celem wyprawy było zdobycie dwóch szczytów — Gasherbruma III, na który miały wspinać się kobiety, oraz Gasherbruma II będącego celem mężczyzn. Jednak grań Gasherbruma III okazała się nie do przejścia dla Wandy Rutkiewicz i Haliny Krüger-Syrokomskiej. Wyprawa nie poddała się i ostatecznie zakończyła sukcesem. 11 sierpnia w składzie mieszanym zdobyto Gasherbrum III. Jednak to 12 sierpnia zapisał się na kartach himalaizmu, ponieważ Anna Okopińska oraz Halina Krüger-Syrokomska po raz pierwszy w historii zdobyły ośmiotysięcznik w zespole wyłącznie kobiecym. Pionierska wyprawa zakończona sukcesem doprowadziła do organizacji kolejnych wypraw. 30 czerwca 1983 r. jako pierwsza kobieta na szczycie Broad Peak stanęła Krystyna Palmowska. Dwa lata później Polki zdobyły Nanga Parbat (8126 m). Wielki sukces kobiecego himalaizmu został osiągnięty 23 czerwca 1986 r. przez Rutkiewicz, która jako pierwsza kobieta i pierwszy Polak stanęła na wierzchołku najwyższej góry Karakorum. Po śmierci swojego partnera na Broad Peak podjęła się niezwykle trudnego zadania skompletowania szczytów czternastu najwyższych gór świata. Swoje przedsięwzięcie nazwała „Karawaną do marzeń". W 1991 r. stanęła na szczycie Czo Oju (8201 m) i Annapurnie (8091 m). Kolejnym przystankiem była Kanczendzonga (8586 m), określana górą, która nie lubi kobiet. Niestety była ona ostatnią, z jaką przyszło się zmierzyć Polce. W 1992 r. podczas samotnego ataku szczytowego poniosła śmierć na jej stoku[27]. 12 maja wyszła wcześnie rano do ataku szczytowego. Jednak wspinaczka okazała się dużo trudniejsza, niż zakładała nasza rodaczka. Miejsce, w którym się znajdowała, oraz godzina nie pozwalały jej na atak szczytowy. Zdawała sobie sprawę, że powrót do obozu IV po raz trzeci zamknie jej drogę do szczytu. Dlatego też postanowiła zaryzykować. Mimo braku sprzętu biwakowego spędziła noc na wysokości ponad 8000 m. Co tak naprawdę zdarzyło się na szczycie, czy zdobyła tę górę, kiedy zginęła? — niestety tego nigdy się nie dowiemy. Jej ciało do dzisiaj nie zostało odnalezione. Ze śmiercią himalaistki wiąże się wiele spekulacji. Jedni uważali, że zabiła ją ambicja, ponieważ chciała pokazać, że można spędzić noc w „strefie śmierci". Inni opowiadali się nawet za samobójstwem. Matka Wandy uważała, że córka zeszła drugą stroną i udała się

[27] *Ibidem*, s. 199.

© for this edition by CNS

do Tybetu, gdzie zamieszkała w klasztorze. W 1996 r. orzeczeniem sądu została uznana za zmarłą 13 maja 1992 r. o godzinie 24:00.

Kolejną wybitną Polką jest Anna Czerwińska, z wykształcenia farmaceutka, z wyboru — himalaistka, przeważnie w cieniu Wandy Rutkiewicz, jednak jej osiągnięcia są równie imponujące: sześć ośmiotysięczników, pierwsza Polka z Koroną Ziemi, pierwsze polskie kobiece zdobycie Lhotse, pierwsze kobiece wejście na Rakaposhi (7788 m) w Karakorum. W 1985 r. w zespole czysto kobiecym zdobyła Nanga Parbat. Rok 2000 przyniósł spełnienie największego marzenia himalaistki. Po kilku nieudanych dotąd próbach udało jej się zdobyć wymarzoną górę. 21 maja ze szczytu Mount Everestu do bazy dotarła wiadomość: „Polish woman is on the summit"[28]. Kolejnym ważnym osiągnięciem było zdobycie w 2006 r. Makalu, które także było pierwszym kobiecym wejściem. Dla samej himalaistki zdobycie tego szczytu było bardzo ważne: „Wejście na Makalu stało się dla mnie potężną inspiracją. To był jakby drugi Everest, bo odkryłam w sobie nieznane rezerwy. Zaczęło mi się wydawać, że teraz mogę wszystko zrobić, naprawdę wszystko — zarówno w górach, jak i poza nimi"[29]. Niestety inicjatywa Polek zakończyła się wraz ze śmiercią Rutkiewicz i Syrokomskiej.

Jedną z najbardziej utytułowanych polskich himalaistek młodego pokolenia jest Kinga Baranowska, która swoją karierę rozpoczęła w 2003 r. wejściem na Czo Oju. W 2006 r. zdobyła Broad Peak. Polka postawiła przed sobą bardzo trudne zadanie zdobycia czternastu najwyższych gór świata. Bardzo konsekwentnie realizuje swoje postanowienie (Kinga chce zdobyć wszystkie ośmiotysięczniki bez dodatkowego tlenu). W swoim dorobku ma ich już dziewięć, z których na trzech — Dhaulagiri (8167 m), Kanczendzondze (8586 m) i Manaslu (8156 m) — stanęła jako pierwsza Polka. Dwukrotnie bez powodzenia próbowała zdobyć K2.

Zginęli, bo byli najlepsi

Polacy w górach osiągnęli prawie wszystko. Zapisali się wielkimi literami na kartach historii himalaizmu. Niektóre z ich wyczynów po dziś dzień nie zostały powtórzone. Uważani są za najlepszych oraz nieśmiertelnych. Niestety zapas szczęścia wyczerpał się i za te wszystkie osiągnięcia i sukcesy musieliśmy zapłacić. W latach osiemdziesiątych zginęła cała plejada najlepszych polskich himalaistów. Ogromnym wstrząsem dla wspinaczy była śmierć 33-letniego, dobrze zapowiadającego się himalaisty Piotra Morawskiego[30], człowieka, o którym mówiło

[28] A. Czerwińska, *GórFanka. Na szczytach Himalajów*, Warszawa 2009, s. 46.

[29] *Ibidem*, s. 198.

[30] Piotr Morawski (27.12.1976–8.04.2009) zginął podczas wyprawy, której głównym celem była zachodnia ściana Manaslu. Podczas wyprawy aklimatyzacyjnej na Dhaulagiri, na wysokości ok. 5760 m, spadł w 25-metrową szczelinę i zaklinował się na 20. metrze. Został wydobyty ze szczeliny, jednak reanimacja okazała się nieskuteczna i lekarz stwierdził zgon. Zgodnie ze swoją wolą został pochowany w Himalajach. Piotr Morawski pozostawił żonę i osierocił dwóch synów.

© for this edition by CNS

się, że w górach nie opuszcza go szczęście. A jednak…. 11 stycznia 1986 r. pod Kanczendzongą w wyniku obrzęku płuc zmarł Andrzej Czok. Tragiczny w skutkach był rok 1989 r., podczas którego lawina na Evereście zabrała pięciu polskich wspinaczy. 24 października 1989 r. tragedię przeżyła również rodzina Kukuczki. Rozprawienie się z południową ścianą Lhotse było dla Polaka czymś ważniejszym niż zdobycie Korony Himalajów. Ta ściana to marzenie, legenda. Zdobycie jej miało gwarantować nieśmiertelność. Wyprawa była przez media relacjonowana jako próba pokonania Messnera, któremu kilka dni wcześniej nie udało się zdobyć tego samego szczytu. Miał to być swego rodzaju rewanż za Koronę Himalajów. Ostatnia wyprawa. Po powrocie chciał zająć się dziećmi, rodziną. Jednak przygotowania do wyjazdu były inne niż wszystkie. Ten jedyny raz nie pożegnał się z żoną, nie powiedział, jak zawsze, że wróci. I nie wrócił. Do upragnionego szczytu brakowało tylko 300 m. Niestety lina nie wytrzymała, a Kukuczka zsunął się w 2-kilometrową przepaść. Jego partner z wyprawy, Ryszard Pawłowski, powiedział o nim, że „dobijał do każdego szczytu tak długo, aż go zdobył. Albo zginął…”[31].

W 2013 r. Polska straciła kolejnych wybitnych himalaistów. Pierwsze zimowe wejście na Broad Peak zakończyło się śmiercią Macieja Berbeki oraz Tomasza Kowalskiego. Była to jedna z najgłośniejszych i najczęściej komentowanych tragedii. Kilka miesięcy później po nieudanym ataku szczytowym na Gasherbrum Artur Hajzer odpadł od ściany kuluaru japońskiego. Jego ciało spadło około 500 m od podstawy ściany. Marcin Kaczkan, wspinaczkowy partner, tak wspominał to wydarzenie: „Artur nie schodzi, ale po prostu spada”[32]. Śmierć tak wybitnego himalaisty wywołała długą dyskusję. Znowu pojawiły się pytania: Po co chodzić po górach? Po co ryzykować życie? Kto czy co zawiodło? Hajzer nazywany był cudownym dzieckiem polskiego himalaizmu. Jego ciało na prośbę rodziny zostało pochowane w lodowej szczelinie w Karakorum[33].

Te wydarzenia doprowadziły do zakończenia epoki polskiego himalaizmu. Góry za obcowanie z sobą wystawiły Polakom bardzo wysoki rachunek. Wielu nigdy nie wróciło do domu, pozostając w górach na zawsze. Śmierć zawsze przynosi wiele pytań o to, co się stało, co było przyczyną, kto zawinił? Błąd, wyczerpanie, brak umiejętności, poddanie się? A może zawiniła natura? Jak mówił Werner Munter, „lawina może nie wiedzieć, że jesteś ekspertem”[34]. Jednak himalaiści nie myślą o śmierci. Gdyby tak było, nigdy nie pojechaliby w góry. Każdy z nich uważa, że jest nieśmiertelny; „chyba po prostu nikt nie myśli o tym, że coś może mu się stać. Jestem nieśmiertelna, tak uważałam do dziś… ale każdy tak sądzi, każdy, kto ginie w górach. Każdy, kto zostaje w górach na zawsze

[31] A. Dryszel, *Nie był drugi, był wielki*, https://www.tygodnikprzeglad.pl/nie-byl-drugi-byl--wielki/ (dostęp: 15.05.2018).

[32] *Marcin Kaczkan*: *Zauważyłem, że Artur nie schodzi, tylko po prostu spada*, www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/marcin-kaczkan-zauwazylem-ze-artur-nie-schodzi-tylko-po-prostu-spada,338703.html (dostęp: 25.04.2015).

[33] J. Kurczab, *Tragedia w Kuluarze Japońskim*, https://wspinanie.pl/2013/07/tragedia-w-kuluarze-japonskim/ (dostęp: 15.05.2018).

[34] *Znani wspinacze o swojej pasji*.

© for this edition by CNS

i zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby przeżyć. A jednak”[35]. A jednak… wypadki się zdarzają, ponieważ góry nie wybaczają błędów, a śmierć spotyka zarówno tych początkujących, jak i zawodowców. Hajzer, który niejednokrotnie pożegnał w górach swoich przyjaciół, mówił, że „za góry nie warto oddać nawet paznokcia”[36], niestety sam zapłacił najwyższą cenę. Wielicki przed wyprawą mówił, że za cenę palca to nie ma problemu, za cenę odmrożenia tak, ale nie za cenę życia. Nieco inne podejście do śmierci mają żony himalaistów, a przede wszystkim wdowy po himalaistach: „Nienawidzę gór. Nie potrafię znaleźć uzasadnienia, po co oni tam chodzą, powiedziałam: Jedziesz znów na wyprawę, to ja wystawiam walizki”[37], „Nigdy nie rozumiałam sensu chodzenia po górach. Z biegiem lat zwyczajnie przestałam lubić góry i całą otoczkę wypraw”[38], „Nie pogodziłam się ze śmiercią męża”[39], „Do dziś nie godzę się ze śmiercią taty”[40]. Współcześnie, niestety, coraz więcej osób uważa himalaistów za samobójców. Mówi się, że jest to śmierć na własne życzenie. Dlaczego tak szybko i pochopnie ich oceniamy? Trzeba im uwierzyć, gdy mówią, że w góry idą po życie. Wspinaczka jest przeżywaniem życia, a nie śmierci. Jednak ta wpisana jest w ich zawód. Myślę, że powinniśmy brać przykład z Rutkiewicz, która mówiła, że „nie powinniśmy osądzać ludzi, którzy szukają niebezpieczeństwa w najwyższych miejscach świata. […] kiedy płacą najwyższą cenę za swoje pasje, powinniśmy po prostu o nich pamiętać”[41].

Kryzys i przewartościowania

Dekadę lat osiemdziesiątych ewidentnie zakończyło zdobycie Lhotse przez Wielickiego. Upadek komunizmu w Polsce doprowadził do możliwości swobodnego przekraczania granic, a także dużego bezrobocia oraz inflacji. Nie można było pozwolić sobie na kilkumiesięczne wyjazdy w góry. Przede wszystkim duży wpływ na zmniejszenie wypraw miały pieniądze. Do zorganizowania wyprawy nie wystarczyły, jak to miało miejsce w latach osiemdziesiątych, dwa miesiące pracy przy malowaniu kominów na Śląsku. Zakazany został także przemyt, z którego dekadę wcześniej opłacano 70% wyprawy. To doprowadziło do obniżenia poprzeczki — tak wysoko zawieszonej przez Lodowych Wojowników. Wojciech Barański i Krzysztof Wielicki swoistą zapaść w himalaizmie widzą w zmianie ideałów i sty-

[35] M. Wojciechowska, *op. cit.*, s. 186.

[36] J. Radomski, *Artur Hajzer kochał życie*, www.eurosport.onet.pl/alpinizm/piotr-pustelnik-dla-onetu-artur-hajzer-kochal-zycie/nf3kx (dostęp: 25.04.2015).

[37] B. Dobroch, P. Wilczyński, „*Zginęli, bo byli najlepsi”*, https://www.tygodnikpowszechny.pl/zgineli-bo-byli-najlepsi-134200 (dostęp: 26.05.2015).

[38] *Ibidem.*

[39] *Ibidem.*

[40] *Ibidem.*

[41] R. Berkowska, *Góry wzywają i trzeba iść*, www.ksiazki.wp.pl/gory-wzywaja-i-trzeba-isc-himalaisci-o-sensie-wspinania-6214633074133121a (dostęp: 15.05.2018).

© for this edition by CNS

lu życia. Kiedyś im trudniej tym lepiej, dziś odwrotnie — im łatwiej tym lepiej. Obecnie mało kto marzy o wielkich, trudnych ścianach Himalajów, o wyznaczaniu nowych dróg czy pokuszeniu się o zdobycie zimą K2. Wielicki podkreśla również, że obecnie na szczyt wnosi się telefon i iPoda a nie biało-czerwoną flagę. Himalaiści podkreślają, że alpinizm stał się turystyką górską dla ludzi z pieniędzmi. Wejście na Everest straciło swoją wyjątkowość. Coraz częściej pojawiają się głosy, że za pieniądze wniosą cię na Górę Gór. Obecnie płacąc 60 tys. dolarów, można wybrać się na wyprawę z najlepszymi firmami, na przykład Adventure Consultants. W cenę wliczony jest sprzęt, najlepsi szerpowie oraz menu. Tu nikt nie marzy o wyznaczaniu nowych dróg czy zimowych atakach. Tu liczą się widoki i sława.

Reaktywacja himalaizmu

XXI w. to pasmo naprzemiennie pojawiających się sukcesów i porażek. Nieudane starcie z Makalu (8481 m), K2 (8611 m) i Shisha Pangmą (8013 m) w latach 2001–2004 nie dawały dobrych rokowań na przyszłość. Sytuacja poprawiła się jednak w połowie dekady, kiedy Simone Moro i Piotr Morawski stanęli na niezdobytym dotąd zimą szczycie Shisha Pangmy. Kolejny sukces przyniósł rok 2008. Wyprawa Morawskiego ze Słoweńcem Peterem Hamorem dokonała trawersowania Gasherbruma I (8080 m) oraz zdobyła Gasherbrum II. Są to jednak ostatnie osiągnięcia na miarę światowego himalaizmu. W ciągu kolejnych kilku lat nie było słychać o wyczynach Polaków w Himalajach. Głos w tej sprawie zabrał w 2002 r. Wielicki, jego wystąpienie nazwano Manifestem Wielickiego. Program miał na celu wezwanie młodego pokolenia do kontynuowania himalaizmu zimowego. Zachęcał on do podjęcia próby zdobywania zimą (wtedy jeszcze) dwóch ostatnich ośmiotysięczników.

> My zdobyliśmy połowę. Teraz kolej na Was: młodych, gniewnych, ambitnych. Dajemy Wam też osiem lat, tyle, ile nam było potrzeba […]. Ze strony mojego pokolenia możecie otrzymać pomoc, doświadczenie, nawet aktywne uczestnictwo. […] jeśli nie, to… my zmuszeni będziemy wziąć to na swoje barki, już stare i nie gwarantuję, że cel osiągniemy[42].

Kolejny zryw do powrotu na najwyższe szczyty był udziałem Artura Hajzera, który w 2009 r. utworzył program Polski Himalaizm Zimowy 2010–2015. Himalaista chciał w ten sposób zachęcić do zdobycia wszystkich ośmiotysięczników zimą[43]. W działaniach stał się łącznikiem między dwoma pokoleniami — młodymi wspinaczami, których szkolił i wspierał, a pokoleniem złotych lat osiemdziesiątych. Mówiono nawet o tzw. Przedszkolu Hajzera, który całkowicie bezinteresownie od-

[42] *Winter Manifesto of Krzysztof Wielicki — Manifest zimowy Krzysztofa Wielickiego /Version polish and english*, www.himalman.wordpress.com/2007/11/27/, (dostęp: 6.05.2015).

[43] A. Hajzer, www.pza.org.pl/download/317276.pdf (dostęp: 6.05.2015).

© for this edition by CNS

dał się nauce innych, wiedząc, że „stara gwardia" nie jest już zdolna do tak wielkich osiągnięć jak kiedyś. Program wzbudził wiele kontrowersji. Przede wszystkim dlatego, że Honorowym Patronem projektu został Prezydent RP Bronisław Komorowski, atomiast Ministerstwo Sportu dofinansowało ten program. Po tragedii na Broad Peak (8051 m) pojawiały się artykuły, w których pisano, że „jest to program narażania młodych"[44], a Artur Hajzer naraża niedoświadczonych himalaistów na śmierć. Program jednak w znacznym stopniu przyczynił się do rozwoju himalaizmu. To za jego sprawą i pod jego pieczą w 2012 r. zdobyto Gasherbrum I, natomiast w 2013 r. Broad Peak. Działalność programu w 2013 r. stanęła pod znakiem zapytania, co było związane ze śmiercią Hajzera na Gasherbrumie. Nowym kierownikiem został jednak Janusz Majer, a program przejął imię założyciela[45]. Jak wiadomo, góry wysokie są jednym z najbardziej nieprzyjaznych miejsc dla człowieka. Każdy dzień tam to zmaganie się z własnym organizmem, słabościami czy pogodą. I właśnie to środowisko najbardziej umiłowali Polacy. Problemy polityczne w kraju doprowadziły do wykształcenia dużej liczby świetnych himalaistów, co zaowocowało złotym okresem lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Ten natomiast zakończył się wraz ze śmiercią największych polskich wspinaczy. Coraz rzadziej także w górach mówimy o zespole, dzisiaj jest to jednostka, która chce wejść na szczyt. Nie mamy zespołu na miarę Zawady i jego „chłopców".

Bibliografia

Opracowania

Czerwińska A., *GórFanka. Na szczytach Himalajów*, Warszawa 2009.
Czerwińska A., *GórFanka. W Karakorum 1979–1986*, Warszawa 2010.
Drożdż P., *Krzysztof Wielicki. Mój wybór*, Kraków 2014.
Hajzer A., *Atak rozpaczy*, Warszawa 2012.
Kuczyński M., *Wielcy zdobywcy*, Warszawa 1998.
Kukuczka J., *Mój pionowy świat*, Warszawa 2014.
McDonald B., *Ucieczka na szczyt*, przeł. W. Fusek, Warszawa 2012.
Witkowska M., *Everest. Góra Gór*, Warszawa 2013.
Wojciechowska M., *Przesunąć horyzont*, Warszawa 2006.
Żakowski J., *Rozmowy o Evereście*, Warszawa 1982.

Źródła internetowe

70. rocznica zdobycia Nanga Devi East (7434), http://pza.org.pl/news/news-gory/art13775.
„Art of Freedom" — dokument o złotym polskim himalaizmie, www.goryksiazek.pl/2012/05/art-of-freedome.

[44] M. Rogozińska, *Narodowy program narażania młodych*, http://archiwum.rp.pl/artykul/1105662-Narodowy-program-narazania-mlodych.html (dostęp: 6.05.2015).

[45] A. Hajzer, *Atak rozpaczy*, Warszawa 2012, s. 246.

© for this edition by CNS

Berkowska R., *Góry wzywają i trzeba iść*, www.ksiazki.wp.pl/gory-wzywaja-i-trzeba-isc-himalaisci-o-sensie-wspinania-6214633074133121a.

Długowski Ł., *Człowiek gór patrzy z góry. I nigdy się nie zmieni. Co Messner myśli o Polakach?*, wyborcza.pl/1,76842,16456348,Czlowiek_gor_patrzy_z_gory__I_nigdy_sie_nie_zmieni_.html.

Dobroch B., Wilczyński P., *„Zginęli, bo byli najlepsi"*, https://www.tygodnikpowszechny.pl/zgineli-bo-byli-najlepsi-134200.

Dryszel A, *Nie był drugi, był wielki*, https://www.tygodnikprzeglad.pl/nie-byl-drugi-byl-wielki/.

Granowski D., *Góry*, www.drytooling.com.pl/serwis/art/artykuly/2136-cytaty-o- gorach-alpinizmie himalaizmie-wspinaczce-wspinaczach?start=3.

Hajzer A., www.pza.org.pl/download/317276.pdf.

Hajzer A., *Wyprawa zimowa PZA na Broad Peak*, www.polskihimalaizmzimowy.pl/pages/posts/wyprawa-zimowa-pza-na-broad-peak---6-marca-20.00-czasu-lokalnego-16.00-czasu-polskiego-688.php.

Himalaiści, www.kultura.wp.pl/title,Himalaisci,wid,12540793,wiadomosc.html?ticai d=114b5c.

Jakóbiak E., *66 rocznica urodzin Jerzego Kukuczki*, www.kukuczka.net/aktualność i/ 72/66-rocznica-urodzin-jerzego-kukuczki-.

Kaczkan M., *Zauważyłem, że Artur nie schodzi, tylko po prostu spada*, www.tvn24. pl/wiadomosci-z-kraju,3/marcin-kaczkan-zauwazylem-ze-artur-nie-schodzi-tylko-po-prostu-spada,338703.html.

Kukuczka C., *Jerzy Kukuczka. Mój pionowy świat*, Katowice 2014.

Kurczab J., *Historia polskiego wspinania. Himalaje cz. I*, www.wspinanie.pl/2010/0 2/historia-polskiego-wspinania-himalaje-cz-i-do-konca-lat-70/.

Kurczab J., *Tragedia w Kuluarze Japońskim*, https://wspinanie.pl/2013/07/tragedia-w-kuluarze-japonskim/.

Powiedz, co zrobiłeś zimą?, www.goryksiazek.pl/2013/07/polski-himalaizm-zimowy-historia.

Radomski J., *Artur Hajzer kochał życie*, www.eurosport.onet.pl/alpinizm/piotr-pustelnik-dla-onetu-artur-hajzer-kochal-zycie/nf3kx.

Rogozińska M., *Narodowy program narażania młodych*, http://archiwum.rp.pl/artykul/1105662-Narodowy-program-narazania-mlodych.html.

Sztuka życia, sztuka umierania. O tym, co pcha w góry, www.national-geographic.pl/galeria/sztuka-zycia-sztuka-umierania-o-tym-co-pcha-w-gory/o-tym-co-pcha-w-gory-najpiekniejsze-gorskie-cytaty-15.

Szczepański D., *Jazdy Artura Hajzera*, www.wyborcza.pl/magazyn/1,126715,14270 231,Jazdy_Artura_ Hajzera.html.

Wielicki K., *Zdobycie Mount Everestu cz. II*, www.wgorach.iap.pl/?id=25419&location=f&msg=1.

Wielicki K., *Złota dekada polskiego himalaizmu* [*Winter Manifesto of Krzysztof Wielicki — Manifest zimowy Krzysztofa Wielickiego /Version polish and English?*], www.himalman.wordpress.com/20 07/11/27/.

Żukowska A., *Polskie Himalaje — przeszłość i przyszłość polskiego himalaizmu*, www.outdoormagazyn.pl/2014/09/polskie-himalaje-przeszlosc-i-przyszlosc-polskiego-himalaizmu/.

© for this edition by CNS